

Magdalena Jachnik ♥ Ewa Maciejczuk

JA + TY
=
WNM





Magdalena Jachnik  Ewa Maciejczuk

JA + TY

=

WNM

Copyright © Magdalena Jachnik & Ewa Maciejczuk

Copyright © Ostre Pióro

Wydanie I

Szczecin 2026

ISBN: 978-83-68498-43-1

e-ISBN: 978-83-68498-44-8

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Wydawca zezwala na udostępnianie okładki książki w internecie.

Projekt okładki i stron tytułowych

Katarzyna Seredin-Kolarczyk | www.kaes-seredin.pl

Zdjęcie na okładce

Freepik

Redakcja

Katarzyna Kurowska | stacjaprojekt.my.canva.site

Korekta

Magdalena Dziekan | www.magdadziekan.com

Dagmara Jaszczak-Bartosik

Projekt typograficzny, skład i łamanie

Katarzyna Seredin-Kolarczyk | www.kaes-seredin.pl



Wydawnictwo

Ostre Pióro

www.ostre-pioro.pl

ROZDZIAŁ 1



Mason

Powrót do szkoły po wakacjach to istne szaleństwo. Nikomu się nie chce znów siedzieć nad książkami i godzinami słuchać wykładów nauczycieli. Jedynym plusem jest spotkanie z przyjaciółmi, których przez wakacje nie udało się złapać, bo każdy rozjechał się w inny, ciepły zakątek świata.

Moją paczkę tworzyło aż pięć osób: Kira, Lisa, James, Leo i ja. Każde z nas było zupełnie inne, ale w pokręcony sposób się uzupełniłyśmy i nigdy się nie nudziłyśmy we własnym towarzystwie. Zналиśmy się od dzieciaka, tak jak nasi rodzice. Od zawsze trzymaliśmy się razem. Z całej naszej grupy ja miałem najbardziej przerąbane w szkole i musiałem uważać na każdym kroku. Nie ufałem nikomu, kogo nie znałem dobrze.

Dziewczyny chichotały, gdy przechodziłem korytarzem, chłopaki się podlizywali, aby wbić się do naszej ekipy. Nieraz ciężko było wyczuć, kto ma wobec mnie dobre intencje, a kto jest podstępna żmiją chcącą namieszać w naszej piątce. Taka była cena popularności.

Nauczyłem się oddzielać ziarno od plew, ale i tak wolałem dla bezpieczeństwa zadawać się tylko ze swoimi znajomymi. Wiedziałem, że gdyby taka zaszła potrzeba, poszlibyśmy za siebie w ogień. Faktem jest, że byliśmy szaleni i często któreś z nas

wpada w kłopoty, ale często kasa rodziców załatwiała sprawę i udawało się nam wyjść z opałów. Nasza piątka pochodzi z bogatych rodzin, lecz nasi rodzice – także ze sobą się kumplujący – zgodnie postanowili, że mamy iść do szkoły publicznej, ponieważ to będzie dla nas cenne doświadczenie, którego byśmy nie wynieśli ze szkoły prywatnej. Oczywiście, każde z nas się buntowało, ale zdanie rodziców było niepodważalne i nie ugięli się pod naciskiem naszych prośb i gróźb. Nie mieliśmy wyjścia i tak od pierwszej klasy chodzimy do zwykłej szkoły.

Wynieśliśmy doświadczenie, prawda, ale na pewno nie takie, jakie chcieli nasi rodzice. Każde z nas odgrywało inną rolę. Ja byłem *crushem* dziewczyn, więc dbałem o to, aby nigdy nie zabrakło lasek na naszych imprezach. Kira i Lisa miały znajomości wśród didżejów, więc zawsze zbajerowały jakiegoś gościa, zapewniającego nam oprawę muzyczną. James, wyglądający na starszego, ogarniał procenty, a Leo był naszym kawalarzem i duszą towarzystwa. W ostatnim roku szkolnym, po tym jak koleś niemal podpalił chatę Jamesa, ograniczyliśmy się do imprez we własnym gronie, bo żadne z nas nie chciało znów stracić kasy od rodziców i być pilnowanym na każdym kroku, mimo że jesteśmy już prawie dorośli.

– Mason, bo się spóźnisz do szkoły! – Usłyszałem głos mamy z dołu, gdy właśnie zbierałem się do wyjścia ze swojego pokoju.

– Już idę! – odkrzyknąłem, łapiąc plecak, po czym zbiegłem na dół schodami, powstrzymując się w ostatniej chwili przed zjechaniem po poręczy. Często tak robiłem, ale nie wtedy, gdy rodzicielka mogłaby mnie na tym przyłapać. Kiedyś widziała, a później miałem półgodzinny wykład: co byłoby, gdybym nie wylądował na nogach. Martwi się o mnie, wiem, ale nieraz aż za bardzo, zapominając, że już nie jestem małym bąbelkiem, za którym trzeba biegać asekuracyjnie, żeby nie uderzył się w głowę.

– Drugie śniadanie masz na blacie – odparła, gdy spotka-
liśmy się na korytarzu. – Miłego dnia skarbie – dodała jeszcze,
kiedy podszedłem i nadstawiłem policzek do pocałunku.

– Tobie też mam – powiedziałem, gdy już wychodziła do
pracy. Wszedłem do kuchni i schowałem do plecaka pudełko
śniadaniowe oraz butelkę wody.

Włożyłem buty motocyklowe i już miałem wychodzić, gdy
w drzwiach pojawiła się nasza gosposia Marry, pracująca od
wielu lat dla rodziców. Jej także życzyłem miłego dnia i wsia-
dłem na mój zielono-czarny motocykl Kawasaki Ninja, po czym
ruszyłem w stronę szkoły. Uwielbiam tę maszynę. Daje mi po-
czucie wolności i dostarcza dawkę adrenaliny. Rodzice nie od-
razu się na niego zgodzili, ale w końcu ulegli, gdy zmusili mnie
do obiecania kilkunastu spraw, między innymi tego, że będę
uważał, nie będę szybko jeździł i tym podobne. Rodzice zabrali-
by mi motocykl, gdyby się dowiedzieli, że nie zawsze dotrzymu-
ję słowa, lecz czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal.

Pierwszy dzień po wakacjach zawsze był szalony i mijał bar-
dzo szybko. Jadąc z zawrotną prędkością na moim jednośladzie,
gęba sama mi się cieszyła, bo zaraz zobaczę moją paczkę. Na
głos tego nigdy nie przyznam, ale stęskniłem się za swoją ekipą
i pragnąłem się z nimi spotkać jak najszybciej.

Alise 

Kolejny rok szkolny. A wraz z nim nowe i ważniejsze cele. Po-
stanowiłam, że bez względu na to, co się będzie działo, zreali-
zuję je. Należałam do osób, które dobrze się uczyły i nie mia-
ły czasu na zbędne włączanie się z przyjaciółmi. Każdą wolną

chwilę poświęcałam na czytanie i zdobywanie wiedzy, przydatnej w dorosłym życiu. Można było mnie mianować na kujonkę szkoły, bo w tej kategorii na pewno nie miałam sobie równych. Podjechałam na miejsce, które przez połowę dnia jest moim drugim domem. Czy cieszyłam się, że za chwilę znajdę się pod gmachem szkoły? Jak najbardziej.

Otworzyłam boczne okno w samochodzie i, wychylając lekko głowę, rozkoszowałam się ciepłym powiewem wiatru, muskającym moje mocno związane w kucyk włosy. Tak jak gumka utrzymywała fryzurę w ryzach, tak samo ja trzymałam się swoich zasad. Nie w głowie mi imprezy czy randki. Od zbędnego wagarowania też trzymałam się z daleka. Uważałam, że na to przyjdzie czas, kiedy tylko zdobędę dobrze płatną pracę. Chociaż nie powinnam się okłamywać, bo marzyło mi się płomienne uczucie, jakie ogarniało bohaterki z moich lektur. Tych, gdzie księżę na białym rumaku zakochuje się w zwykłej dziewczynie, której nikt nie zauważa, a ona dla niego staje się całym światem.

– Ziemia do Alise... – Z rozmyślań wyrwał mnie głos brata.

Spojrzałam na niego. Jego wygląd, jak zwykle, nienaganny – biała koszula zapięta pod szyją, zawsze starannie dobrana do okazji. Tak się właśnie złożyło, że on był tym starszym i zarazem tym, któremu starałam się dorównać. Pan adwokat – a to już dużo o nim mówiło. Wszystko zdobywał ciężko pracą, dlatego i ja również postanowiłam nigdy nie spocząć na laurach. Nasi rodzice bardzo starali się, aby każde z nas dostało jak najwięcej od życia.

– Tak? – zapytałam się, nie będąc do końca pewna, czego ode mnie chciał.

– Jesteśmy już na miejscu. Nie stresuj się tak, jak zwykle poradzisz sobie. – Ucisnął moją dłoń. – A teraz leć. – Uśmiechnął się najszczerzej, dodając mi więcej otuchy.

– Dziękuję, Henry. Do zobaczenia wieczorem. – Przytuliłam się do niego.

– Przyjechać po ciebie? – zaproponował, kiedy otwierałam drzwi i zamierzałam wyjść z samochodu.

– Nie. Mam ochotę na spacer. Jest piękna pogoda. – Teatralnym ruchem ręki wskazałam na otoczenie.

– Dobrze – wyszeptał zrezygnowany, ale nie zamierzał dalej nalegać.

Wyskoczyłam z samochodu i poprawiłam spódnicę sięgającą mi do kolan. Podsunęłam palcem wskazującym okulary, wypychając je głębiej na nos i ruszyłam przed siebie. Pod gmachem znajdowało się pełno młodzieży. Nie lubiłam rzucać się w oczy, więc zazwyczaj przechodziłam bezszelestnie i niezauważalnie. Kątem oka spojrzałam w lewo, na grupkę chłopaków. Przystojni, pewni siebie i tak bardzo wulgarni. Nienawidziłam takich typów, których rodzice mają pieniądze, a oni twierdzą, że mogą być lepsi od innych. Wśród nich oczywiście znajdowało się pełno dziewczyn, czekających na aprobatę z ich strony, często nieświadomych, że są wyłącznie zabawkami w ich rękach. I na moje nieszczęście przez to właśnie zagapienie się potknęłam, ale obyło się bez upadku, więc nikt tego nie zauważył.

Pierwsze kroki skierowałam od razu w stronę mojego ulubionego miejsca w całej szkole – do biblioteki. Spędzałam tam każdą wolną chwilę. I nie mogło być inaczej, gdybym po tak długiej przerwie nie spotkała się z panią Luiz. Pracowała tu ponad dwadzieścia lat. Traktowałam ją niemalże jak babcię. To starowinka o siwych już włosach, ale za to z wielkim uśmiechem, zawsze goszczącym na jej twarzy.

– Dzień dobry! – wykrzyczałam, przekraczając ledwie próg, kiedy zauważyłam kobietę znikającą za regałem.

– Dzień dobry, Alise. Dlaczego nie jesteś na apelu? – Podniosła głowę znad sterty dokumentów. Siwe włosy opadły jej na oczy, przez co wyglądała dość komicznie.

– Przyszłam się przywitać – odparłam. – I zaraz znikam.

– A już myślałam, że chcesz wypożyczyć jakąś książkę.

– Ale nie powiedziałam, że tego nie zrobię. Tylko to już na pewno później. – Uśmiechnęłam się i ruszyłam w stronę drzwi.

W pierwszej kolejności miałam ochotę udać się gdzieś w głąb biblioteki i poszperać nowościach, które zagościły na półkach podczas wakacji, ale Luiz miała rację, że spóźnię się na apel. A to mogłoby się źle skończyć. Jak tylko sobie o tym pomyślałam, pod powiekami ukazała się cała scenka, kiedy to ja, Alise wpadam zgrzana i sapiąca do wielkiej auli, zwracając uwagę wszystkich zgromadzonych, stając się tym samym największym pośmiewiskiem na cały rok szkolny, a przecież wołałam uniknąć rozgłosu.

ROZDZIAŁ 2



Mason

Dojechałem do szkoły i, będąc w bramie, zobaczyłem, że moja ekipa już czeka. Gęba od razu mi się rozpromieniła. Przekręciłem manetkę, dając znać o swoim przybyciu, chociaż wszyscy i tak już usłyszeli ryk mojego Kawasaki i patrzyli w moją stronę. Lubilem zwracać na siebie uwagę, więc robiłem to zawsze, gdy tylko miałem ku temu okazję. Niech gadają.

Zaparkowałem obok auta Leo, po czym ściągnąłem rękawiczki i kask. Rozpiąłem kurtkę motocyklową i podszedłem do ekipy. Oni też już szeroko się uśmiechali, więc dzień zapowiadał się epicko.

– No siemanko – rzuciłem do wszystkich i najpierw pocałowałem dziewczyny w policzek, aby później podać rękę chłopakom. Przyjaciółki jak zwykle nie puściły mnie, dopóki mnie nie wyściskały, za to Leo i James, też po tak długiej przerwie, przytulili się „na niedźwiadka”, klepiąc mnie oczywiście z całej siły po plecach.

– Jak twoje wakacje Mason? Przeżyłeś wakacyjną miłość? – dopytywał James, za co dostał po głowie od Kiry.

– Ależ ty jesteś bezpośredni. Szkoda, że nie zapytałeś o statystyki, ile wydymał tępych lasek – powiedziała Lisa, a ja zaniósłem się śmiechem. Na szczęście mieliśmy między sobą niepisaną

umowę, że jesteśmy tylko przyjaciółmi i nasza relacja nie rozpadnie się przez to, że ktoś zacznie zarywać do kogoś. Taki mieliśmy układ, który się sprawdzał od wielu lat.

– A powiem wam, że w tym roku jakoś nudno było – powiedziałem, gdy zauważyłem dziewczynę wysiadającą z auta. Nawet dostrzegłem, że miała na nosie okulary i spódnicę do kolan. To ta kiecka przyciągnęła mój wzrok, bo gdy dziewczyna się potknęła w czasie żwawego kroku, materiał pofrunął jej do góry. Kojarzyłem ją z widzenia, ale jakoś nigdy nie zawiesiłem na niej oka tak, jak teraz. Chyba zrobiłem to nawet zbyt długo, bo i przyjaciele na nią spojrzeli.

– No widać, że było nudno, skoro kujonka wpadła ci w oko. – Zaśmiał się Leo, kładąc rękę na moich barkach i patrząc, jak dziewczyna znika za drzwiami budynku. Strząsnąłem jego rękę. Wystarczy tych czułości.

– Nie aż tak, jak ci się wydaje – parsknąłem, ale niestety inni podchwycili naszą rozmowę. Teraz się zacznie, pomyślałem sarkastycznie.

– To Alise Greenis, chodzimy z nią na biologię – odparła Kira. I już wiedziałem, skąd ją kojarzę. Na ogół nie zwracałem uwagi na innych. Czasami na chwilę dopuszczałem do siebie jakąś dziewczynę, ale robiłem to raczej dla zabawy, gdy zaczynało mi się nudzić i chciałem przerwać monotonię dnia codziennego.

– Dobra idziemy, bo będzie draka pierwszego dnia, jak spóźnimy się na apel – powiedziała Lisa, zerkając na smartwatcha. Nikt tego nie lubił, ale trzeba było stawieć się na sali gimnastycznej i to przeżyć.

Z nietęgimi minami ruszyliśmy w kierunku szkoły, gadając dalej wesoło i nadrabiając wakacyjny czas. Weszliśmy na salę gimnastyczną w momencie inauguracji apelu. Na szczęście

ten na rozpoczęcie roku nie był aż tak długi, ale to nie znaczy, że dyrektor nie zdążył już wszystkich znudzić. Przestępowałem z nogi na nogę, chcąc już wyjść z tej dusznej sali. Kira z Leo coś sobie pokazywali na migi, natomiast Lisa z Jamesem obgadywali jakąś przytulającą się parę przed nami. Tylko ja nie wiedziałem, co zrobić, aby szybciej minął czas. Z nudów w końcu zacząłem obserwować wszystkich w zasięgu wzroku, sprawdzając, czy się zmienili po wakacjach, aż zobaczyłem pannę Greenis wciśniętą w kąt i bacznie wsłuchującą się w dyrektora. Należała do tych nielicznych osób, które z pełną koncentracją słuchały jego wywodów. Poprawiła okulary środkowym palcem, jakby dyrektorowi pokazywała *fucka*, a ja niespodziewanie parsknąłem pod nosem, nieświadomy, że przyjaciele się na mnie gapią. Co oni dzisiaj tak mnie obserwują? Myślałem, że są zajęci sobą, a tu proszę... Znowu mnie przyłapali, że przyglądam się prymusce.

– Stawiam sto dolarów, że Mason ją poderwie – wyszeptał Leo, ale i tak cała nasza paczka go usłyszała.

– To ja stówę, że się mu nie uda – powiedział cicho James, zacierając ręce, bo przypadkiem dałem im atrakcję, i to pierwszego dnia.

– A ja nie biorę udziału w głupich zakładach – syknąłem, wywracając oczami. Wydoroślałem z tych durnych pomysłów. One nigdy dobrze się nie kończyły i zawsze to ja obrywałem na końcu, bo panny się do mnie przyklejały i nie chciały się odczepić.

– Przecież on nie musi nawet się starać. – Zaśmiała się cicho, po czym kontynuowała swoją wypowiedź: – Sama na niego poleci, wystarczy, że do niej Mason zagada – oświadczyła Lisa.

– Nie byłabym tego taka pewna – powiedziała Kira, marszcząc lekko nos jak zawsze, gdy nad czymś się zastanawiała.

– Dawaj Mason, będzie ciekawie – podjudzał Leo, a ja się popukałem w czoło. Mogą zapomnieć, więcej na takie bzdury się nie piszę.

– Sam sobie ją podrywaj – odparłem, ale wtedy moje i dziewczyny w okularach spojrzenie się skrzyżowało, lecz ona szybko odwróciła wzrok. Ja niestety dalej na nią spoglądałem, mimo iż nie powinienem, zwłaszcza że rozmowa z przyjaciółmi wciąż trwała.

Oni dalej licytowali się między sobą, ale już ich nie słuchałem. Uważałem, że to zagranie jest kiepskie, nawet jeśli chodzi o nas, gdzie my nie znamy umiaru i lubimy przekraczać granicę. Na szczęście po chwili apel się skończył i każdy próbował się dobić do drzwi, aby wyjść z sali gimnastycznej, a przy okazji nie dostać z łokcia w żebra. Miałem nadzieję, że szybko zapomną o swataniu mnie z kujonką i dadzą mi święty spokój.

Alise 

Stałam na apelu i wsłuchiwałam się w słowa dyrektora. Przywitał uczniów, a później opowiadał o wszystkich planach, jakie miał na nadchodzący rok szkolny. Najbardziej spodobał mi się jeden; dotyczył uruchomienia warsztatów literackich. Uwielbiałam czytać, dlatego miałam całą głowę przeróżnych pomysłów, więc jeżeli udałoby mi się z czasem przełać to na papier, mogłoby wyjść z tego coś dobrego. To mój plan na ten rok. Tylko, czy potrafię tak pokazać się przed resztą ludzi? Byłam strasznie skryta, a gdy już przychodziło do rozmów z kimkolwiek, całe moje ciało się spinało. Choć odpowiadanie na pytania nauczycieli nie sprawiało mi problemu, w innych sytuacjach brakowało mi pewności siebie.

Poczułam się dosyć nieswojo i w chwili gdy zaczęłam wodzić wzrokiem po całej sali, zauważyłam tę samą grupkę chłopaków w towarzystwie dziewczyn, których ewidentnie nie interesował apel, bo bawili się całkiem dobrze, gadając głośno. Zerknęłam na każdego z nich po kolei. Aż w pewnym momencie moje spojrzenie zatrzymało się na przystojnym blondynie.

Jego wzrok mnie przeszywał, a niebieskie oczy lśniły, kiedy promienie słoneczne odbijały się od źrenic. Mason. Arogancki i pewny siebie, a to tylko dlatego, że jego rodzice posiadali dużo pieniędzy i on nie musiał się niczym martwić, bo już z góry miał zapewnione najlepsze miejsca w szkole. Jak to się mówi, kasa rządzi światem. Wkurzał mnie swoim zachowaniem. Przyjeżdżał do szkoły tym swoim niebezpiecznym jednośladem i zachowywał się tak, jakby był panem wszystkiego. Nienawidziłam takich ludzi. Mason mnie drażnił, i to od dawna. Szybko odwróciłam wzrok i ponownie starałam skupić się na przemowie dyrektora.

Kiedy się skończyło, poczekałam, aż wszyscy opuszczą salę, a wtedy spokojnie wyszłam na zewnątrz. Nie lubiłam tłoku, a już na pewno nie chciałam przepychać się z tą zgrają ludzi. Zresztą zdeptaliby mi nowe buty.

– Jak było? – odezwał się brat, gdy tylko zajęłam miejsce po drugiej stronie kierowcy. Na nic zdały się moje wcześniejsze wywody, że ma po mnie nie przyjeżdżać, bo chcę się przespacerować.

– Spokojnie. – Zapięłam pas i czekałam, aż w końcu ruszymy. Wtedy znowu ujrzałam tę samą grupkę, która nie dała mi się skupić na apelu.

– Coś się stało? Jesteś taka nieswoja – zapytał, przekręcając jednocześnie klucz w stacyjce i spoglądając na mnie.

– Nie, wszystko w porządku – rzuciłam zdawkowo, odwracając wzrok od kolegów ze szkoły.

– Zauważyłaś tam kogoś? Co się stało? – Rozumiał mnie bez słów, ale nie mogłam nic mu powiedzieć, bo przecież nic takiego naprawdę się nie stało.

Dzisiaj, gdy ten chłopak na mnie patrzył, miałam wrażenie, że w tamtej chwili wszyscy zerkali w moim kierunku, a przecież kto normalny by rozmawiał o mnie – ta myśl była niedorzeczna.

– A wiesz, że otwierają nowe kółko i postanowiłam się na nie zapisać? Może to być ciekawe. – Zmieniłam temat, aby szybko skończyły się te wypytывania, bo Henry był w tym dobry i błyskawicznie wyciągnąłby ze mnie odpowiedź.

– Cieszę się, że chcesz się dalej rozwijać – odparł, wracając wzrokiem w stronę jezdni, aby skupić się na drodze.

– Ja też.

Niby zbyłam go pustą odpowiedzią i pospiesznie zmieniłam temat, ale mimo wszystko miałam dziwne przeczucie, że ten rok szkolny może nie być tak spokojny jak poprzednie.

ROZDZIAŁ 3



Mason

Dzisiaj był jeszcze luźniejszy dzień, ale wiedziałem, że od poniedziałku nauczyciele wezmą nas w obroty. Nigdy nie należałem do pilnych uczniów, ale jakoś udawało mi się prześlizgnąć z klasy do klasy, bo rodzice płacili za moje dodatkowe zajęcia nauczycielom przedmiotów, z których byłem zagrożony. Często musiałem kombinować z czasem, bo nie chciałem rezygnować z moich pasji, takich jak siłownia i przejażdżki motocyklowe, nie wspominając już o czasie wolnym czy spotkaniach z przyjaciółmi.

Wyciągnąłem telefon i napisałem do nich na czacie grupowym naszej paczki na Messengerze:

Ognisko o dwudziestej na mojej działce z okazji rozpoczęcia roku szkolnego.

To była spontaniczna decyzja. Dzisiaj piątek, więc wiedziałem, że każdy na spokojnie znajdzie na to czas i nadrobimy wakacyjną rozłąkę. Nasza grupka zawsze się spotyka u mnie na działce, bo do domu bym nawet ich nie wpuścił – gdyby zrobili bajzel i coś zniszczyli, rodzice zawału by dostali, a na działce w najgorszym przypadku zostawał tylko nieporządek, który służba musiała po nas ogarnąć.

**Namówię twoją nową dziewczynę, aby przyszła,
a wtedy będziemy mogli rozstrzygnąć zakład.**

Kira uprzedziła swoje zamiary, a ja w pierwszej chwili nie wiedziałem, o co jej chodzi, aż sobie przypomniałem sytuację z sali gimnastycznej. Chyba jej coś na głowę padło, pomyślałem złośliwie.

Tak, będzie ciekawie! Załatwię procenty.

To Leo, a ja westchnąłem i już żałowałem pomysłu z ogniskiem. Co oni tak się uparli na tę dziewczynę? Słońce w wakacje ich za bardzo przygrzało? Pomyślałem i zacząłem pisać na telefonie wiadomość:

**Dajcie mi i jej spokój! Zachowujecie się jak ostatnie
palanty!**

W odpowiedzi obydwójce wysłali emotki płaczące ze śmiechu. Wiedziałem już, że i tak mnie nie posłuchają. Ciekawy byłem, czy dziewczyna się zgodzi i ulegnie namowie Kiry. Miałem nadzieję, że nie.

Do zobaczenia!

Napisał Leo, polubiłem jego wiadomość, po czym zamknąłem czat grupowy. Zszedłem na dół i poprosiłem Marry, aby przygotowała na ognisko jakieś przekąski i coś do picia. Wiedziałem, że przed siódmą wszystko znajdzie się w bagażniku mojego auta, więc poszedłem na domową siłownię trochę przypakować i pomyśleć o pierwszym dniu w szkole.

Piątek wieczór, każdy z moich rówieśników imprezuje, idzie do kina czy nawet spotyka się w większym gronie, a ja? Tak właśnie, ja należałam do całkiem innych osób. Tych wyobcowanych i bez przyjaciół. Siedziałam na leżaku w ogródku, pochłonięta dobrą książką. Mój typowy weekend. Cisza i subtelny śpiew ptaków, które jeszcze nie poszły spać. Podniosłam głowę i spojrzałam w niebo. Nadciągające ciemne chmury zwiastowały nocny deszcz. Przymknęłam powieki i rozkoszowałam się błogą chwilą.

– Alise, ktoś do ciebie... – Tuż za mną zjawił się brat. Tak mnie przestraszył, że podskakując, o mało nie spadłam z leżaka.

– Chyba sobie żartujesz? Doskonale wiesz, że nikogo się nie spodziewam. – Wywróciłam oczami, bo nie lubiłam, jak stroił sobie ze mnie żarty.

– A jednak. – Henry wzruszył ramionami, po czym oddalił się w drugą stronę ogrodu.

Podniosłam się z leżaka i podążyłam do domu. Kto to mógł być? Nikogo nie oczekiwałam.

W salonie ujrzałam piękną blondynkę. Od razu ją skojarzyłam. Widziałam ją na apelu wśród grupy osób, które nie potrafiły się zachować. Czego ode mnie chciała?

– Cześć – zaczęłam niepewnie, przystając przy niej. – Co ty tu robisz?

– Cześć. Jestem Kira. Chodzimy razem na zajęcia – odparła, uśmiechając się do mnie, a ja w dalszym ciągu nie wiedziałam, o co jej chodzi.

– Alise. Tak, już cię kojarzę. Siedzisz w ostatnim rzędzie na biologii. Jednak powiedz mi, czego chcesz ode mnie? Bo na pewno nie notatek, skoro jeszcze na dobre nie zaczął się rok

szkolny... A jeśli zamierzasz prosić o możliwość ściągania na sprawdzianie z wiadomości z tamtego roku, to nie masz na co liczyć. – Staralam się być nieugięta, ale i tak wiedziałam, że pewnie bym jej pomogła tylko po to, aby nikt mi nie dokuczał.

– To nie o to chodzi. Tak sobie pomyślałam, bo Mason... – zaczęła, a ja przypominałam sobie przystojnego blondyna, patrzącego na mnie na apelu.

– Co z nim? – przerwałam jej szybko.

– On organizuje dzisiaj grilla i postanowiliśmy, że zaprosimy nowe osoby, aby wiesz... – Zrobiła wymuszoną przerwę, po czym wzruszyła ramionami. – Było weselej. Jak to się mówi: im więcej, tym lepiej.

– I pomyślałaś o mnie? Mam ci uwierzyć? To dość komiczne. – Moje brwi same się uniosły. Musiałam wyglądać zabawnie, bo blondynka wybuchła śmiechem.

– Nie daj się prosić. Zawsze jesteś sama, na uboczu. – Podeszła do mnie i położyła na ramieniu swoją dłoń.

– Mi to pasuje. – Spojrzałam na nią uważnie, zastanawiając się, czy stroi sobie ze mnie żarty. – Zresztą nigdy nie byłam zapraszana, więc nikt nawet nie zauważył mojej nieobecności.

– Nie uważasz, że jeżeli zawsze będziesz takim samotnikiem, to nie wyjdzie ci to na dobre? Możesz mi zaufać i chociaż raz spróbować. Jak ci się nie spodoba, możesz wyjść i wrócić do swojej samotni. – Obeszła mnie dookoła, a ja na swoim karku czułam jej oddech.

– Powiedzmy, że się zastanowię – rzuciłam, nie czując się przekonana do tego pomysłu.

– Od razu lepsza odpowiedź. – Stała naprzeciwko mnie i się uśmiechnęła.

– Ale nie obiecuję – powiedziałam szybko, aby dać jasno do zrozumienia, że to nie oznacza zgody.

– Wierzę, że nie odpuścisz. Dzisiaj dwudziesta. Do zobaczenia. Wyślę ci adres na Messengera. Nie pożałujesz, Alise – odparła, obracając się na pięcie.

Patrzyłam na odchodzącą Kirę i zastanawiałam się, co ona knuje. Czyżby naprawdę postanowiła mnie polubić? A może to wcale nie była jej sprawka, tylko kolegów szukających rozrywki? Uknuli to wszystko, a ją posłali jako przynętę? Może byłam łatwowierna, ale musiałam przyznać, że już doskwierała mi samotność i cicho liczyłam, że po tej jednej imprezie coś zmieni się w moim życiu. Tylko, czy tego właśnie potrzebowałam?

ROZDZIAŁ 4



Mason

Dotarłem na działkę przed dwudziestą, aby wszystko przygotować, nim zjawią się przyjaciele. Zacząłem od wzięcia z szopy drewna na ognisko. Ułożyłem z niego stożek, a środek wypchałem gazetami, rozpałką i sianem, aby szybciej się rozpało. Wyjmowałem z bagażnika wszystko, co przygotowała nam gosposia, gdy jako pierwszy zjawiał się Leo.

– Dobrze, że jesteś wcześniej, pomożesz mi z ławkami – oświadczyłem, po czym wskazałem na starą szopę, w której znajdowało się dosłownie wszystko. – Trzeba je wyciągnąć stamtąd i ustawić wokół paleniska, żebyśmy mieli na czym siedzieć.

– No to dawaj – powiedział kolega i ruszył we wskazanym przeze mnie kierunku, klaszcząc w dłonie.

– Reszta pewnie i tak się spóźni, żeby przyjść na gotowe – zagadałem, jak otwierałem skrzypiące drzwi. Charakterystyczny zapach dotarł do moich nozdrzy i lekko się skrzywiłem, gdy kurz wzbił się ku górze.

– Kira namówiła tę kujonkę i z nią przyjdzie pewnie punktualnie – odrzekł Leo, a mi z wrażenia aż kłódka spadła na stopę i zakląłem. Nie, no kuźwa, nie. Czy choć raz mogą uszanować mój sprzeciw. Mówiłem im, żeby się odczepili od niej i ode mnie.

– Wy jesteście nienormalni, już rok temu ustaliliśmy, że nikogo nie bierzemy do naszej ekipy – syknąłem ze złością, kopiąc wściekle kłódkę. Nie wiedziałem, czy jestem zły bardziej na to, że mi to cholerstwo spadło na nogę, czy na to, że się uwzięli na Bogu ducha winną dziewczynę. Z tego nie wyjdzie nic dobrego, a skoro to prymuska to zapewne jest nudna jak flaki z olejem i jej towarzystwo okaże się istną katagorą dla nas wszystkich.

Zaczęliśmy nosić ławki, a ja zatopiłem się we własnych myślach. Gdy postawiliśmy ostatnie siedzenie na swoim miejscu, zobaczyłem, jak przez furtkę wchodzi Kira z dziewczyną z sali gimnastycznej. Podeszły bliżej, a ja wyciągnąłem do nowej towarzyszki dłoń i się przedstawiłem, bo w końcu byłem nie tylko facetem, ale i gospodarzem tej działki.

– Cześć, jestem Mason. Cieszę się, że przyszedłeś – próbowałem przełamać pierwsze lody. Nie podobał mi się plan przyjaciół, ale nie chciałem też wyjść na ostatniego palanta. To nie jej wina, że mam kolegów z głupimi pomysłami.

– Alise, miło mi poznać. Żywię nadzieję, że nie masz pretensji do Kiry, że mnie tu przyciągnęła. – Widać było, że się denerwuje, bo w dłoniach miętoliła kawałek swetra. Tego się nie spodziewałem. Myślałem, że może być lekko wycofana, ale żeby aż tak się stresowała naszą obecnością? To dla mnie niecodzienne zjawisko. Każdy próbuje wręcz zwrócić na siebie uwagę, abyśmy go zaprosili do naszej grupy czy na imprezę. To chyba pierwszy raz, kiedy ktoś się stresuje, że przyszedł, bo ciekawość zwyciężyła. Albo inni lepiej niż panna Greenis ukrywali zdenerwowanie.

– Nie, no co ty. Siadaj i czuj się jak u siebie – powiedziałem, uśmiechając się do prymuski i wskazując jej jedyną wolną ławkę, bo reszta ekipy specjalnie zajęła pozostałe. Nie dali nam wyboru, musieliśmy zająć jedną wspólnie.

– Dziękuję. – Zachowywała się tak sztywno, że już na samą myśl, że miałem koło niej usiąść, zaczynało mnie ścisnąć w żołądku. – Ja tylko na chwilę. Zaraz będę musiała wracać do domu – zająknęła się delikatnie.

– Na chwilę? Weekend jest – powiedziałem lekko zszokowany. Każdy w weekend chciał się rozerwać, ale widać nie nasza kujonka. Ona nie wychodziła ze schematu dnia codziennego i widać nie czuła się dobrze, gdy odbiegła od swojej rutyny.

– W poniedziałek jest sprawdzian wiedzy z tamtego roku. Chyba nie zapomniałeś? – Popatrzyła na mnie wielkimi oczyma. Serio? Ona ma mnie za gościa, który pamięta o takich rzeczach?

– Oczywiście, że zapomniałem. – Podrapałem się po głowie, bo co miałem powiedzieć? Że nie przywiązuję wagi do pamiętania takich rzeczy? – W każdym razie, jak będziesz chciała iść, to cię odwiozę, ale mam nadzieję, że jednak zostaniesz na dłużej niż na chwilkę. – Zauważyłem, że to Kira ją przywiozła, a ona raczej nie będzie skłonna wyjść w trakcie ogniska, aby odwiedzić kujonkę. Nie wiem czemu, ale poczułem się odpowiedzialny za nią i za to, aby bezpiecznie wróciła do domu.

– Chyba nie sądzisz, że ja wsiądę na tę niebezpieczną bestię? – Desperacko zaczęła się rozglądać. Zapewne szukała mojego Kawasaki.

– Wyluzuj, przyjechałem autem. – Uśmiechnąłem się szeroko, po czym splotłem z nią palce i pociągnąłem ją lekko w stronę ławek, bo dalej stała w miejscu. Próbowałem zignorować miłe uczucie, które się pojawiło, gdy nasza skóra się zetknęła.

– Możesz mnie już puścić – wyszeptała, gdy podeszliśmy bliżej towarzystwa. Niespodziewanie zapragnąłem jej nie puszczać, jakbym chciał przez dotyk dodać jej odwagi i zabrać

zdenerwowanie. I musiałem też przyznać, że podobało mi się ciepło od niej bijące i to jak jej dłoń pasowała do mojej.

– Spokojnie, Alise, oni są sobą tak zajęci, że nawet nie wiedzą, że tutaj jesteście – zażartowałem, lecz dziewczyna i tak wysunęła swoją dłoń z mojego uścisku. Podobało mi się natomiast to, jak naturalnie wypłynęło z moich ust jej imię. Spojrzałem na nią dyskretnie i zauważyłem delikatny rumieniec na jej policzkach. Tylko nie wiedziałem, czy to ja tak na nią działam czy płomień ogniska roztaczający ciepło wokół siebie.

Dziewczyny zaczęły się licytować z chłopakami o to, co jest lepsze z ogniska: kielbasa czy ziemniaki. Nawet nie zauważyli, gdy usiedliśmy. Cali oni, wiecznie zajęci rywalizacją i przyjacielskimi sprzeczkami. Zerknąłem na Alise, która najwyraźniej nie czuła się tutaj dobrze. Miałem ochotę kopnąć w kostkę Kirę za to, że pewnie nie dała jej żyć, aż dziewczyna się w końcu ugięła i zgodziła na przyjście tutaj. Chciałem zagadać, ale miałem pustkę w głowie, szczególnie że ani razu nie zerknęła na mnie i tylko patrzyła tępo w ogień. Przygotowałem dla siebie i dla niej kielbaskę na kiju. W końcu nieśmiało się uśmiechnęła i podziękowała. Alise stanowiła dla mnie enigmę i zastanawiałem się, jak to się stało, że wołała siedzenie w domu nad książkami od spędzania czasu z przyjaciółmi.

Alise 

Sama nie wiedziałam, jak dałam się namówić na to, żeby wybrać się na to ognisko. A teraz? Siedziałam na ławce obok najprzystojniejszego chłopaka ze szkoły i nie potrafiłam wydusić

nic z siebie. Co jakiś czas rzucałam w jego stronę ukradkowe spojrzenia, gdy miałam pewność, że jest zaaferowany rozmową ze znajomymi.

Wpatrywałam się w ogień. Iskry tańczyły na wietrze, a ja czułam się tu niepotrzebna. To nie było towarzystwo, w którym chciałam przebywać. Bogate dzieciaki uważające się za najważniejsze na świecie. Dziewczyny, wystrojone, a ich makijaże nieskazitelne – mimo że były na ognisku. Spojrzałam w dół i poprawiłam rąbek swojej starej i dość spranej spódnicy sięgającej za kolano. Na górę zarzuciłam stary, rozciągnięty sweter. Nigdy nie używałam kosmetyków, chyba że można do nich zaliczyć zwykły antyperspirant. To wszystko sprawiało, że czułam się teraz jeszcze gorzej niż podczas mijania ich na szkolnych korytarzach.

Potarłam dłoń, którą jeszcze niedawno Mason trzymał w szczelnym uścisku. Ten niewinny gest zaowocował dziwnym, dotąd nieznanym mi uczuciem.

Zaczęłam się zastanawiać, co podkusiło tę całą Kirę, aby mnie zaprosić. Przecież jej nie znałam, a ona bez problemów i najmniejszych ogródek wyciągnęła mnie z domu, odciągając od najnowszej książki. Chyba chcieli mieć powód do plotkowania i naśmiewania się ze mnie. Mimo że nie chciałam tu być i napisałam jej to w wiadomości, nie dała mi wyboru i sama po mnie przyjechała.

– Mason? – Obrócił głowę w moją stronę, kiedy moja dłoń musnęła jego ramię. Kolejny raz przez moje ciało przeszedł dreszcz. – Mógłbyś mnie jednak odwieźć do domu? I tak już trochę się zasiedziałam, a nie chcę, aby brat się o mnie martwił.

– Nie zostaniesz chociaż godzinę? – zapytał cicho, aby nikt nie usłyszał naszej wymiany zdań. – Zadzwon, że będziesz

później – poprosił błagalnym głosem, jakby naprawdę bardzo mu zależało na mojej obecności.

– Nie chcę wam przeszkadzać i tak już przez moje towarzystwo nie mogliście spokojnie porozmawiać. – Wzruszyłam ramionami, odsuwając się kawałek od niego.

– Nie przejmuj się nimi. Mnie nie przeszkadzasz, a jak oni ci przeszkadzają, to ich możemy wygonić – powiedział, po czym wskazał na domek. – Albo tam posiedzieć sami – zaproponował, a ja poczułam się lekko speszona.

– Powiedz mi, dlaczego tak bardzo zależy ci na moim towarzystwie? Przez ostatnie dwa lata nie zamieniłeś ze mną nawet jednego słowa. – Patrzyłam na niego i zastanawiałam się, czego taki przystojny chłopak mógłby ode mnie oczekiwać. Ale czy na pewno chciałam znać odpowiedź?

– Staram się po prostu być miły. – Wzruszył ramionami delikatnie. – Wiem, co o mnie myślisz i zapewniam cię, że jest inaczej, niż prawdopodobnie słyszałaś.

– Tego nie wiesz. Ale przyszła pora, bym jechała do domu. – Staralam się, aby mój głos nie zadrżał nawet na chwilę, mimo że przez moje ciało przechodziły dreszcze.

– To chodź. Wezmę tylko klucze – powiedział, po czym wstał z ławki i spojrzał w moją stronę. – Zachowujcie się grzecznie. Zaraz wracam – rzucił do swoich przyjaciół, nim się odwrócił od ogniska.

Gdy chłopak ledwo zniknął za drzwiami małego domku, znalazła się przy mnie Kira, która czaiła się tak, jakby liczyła na najnowsze ploteczki. Tylko że nie było o czym mówić.

– Podoba ci się? – zapytała bez ogródek, jakbyśmy przyjaźniły się od dłuższego czasu.

– Nie wiem, o czym mówisz. – Zawahałam się. – Przyszłam, bo nalegałaś.

– Oj, nie bądź taka skromna. Mason to niezłe ciacho. Wpadłaś chyba naszemu przyjacielowi w oko... – Lisa wypowiedziała zdanie, które wydawało się jeszcze bardziej nierozsądne niż to, że w ogóle się tu znalazłam.

– Dziękuję za miłe towarzystwo, ale ja będę już się zmywać – powiedziałam pośpiesznie, a potem ruszyłam w stronę domku, aby znaleźć się jak najdalej od niewygodnych pytań. Nie wiedziałam, do czego prowadzi ta rozmowa, ale doskonale zdawałam sobie sprawę, że musiałam uważać, co mówię, aby nie obróciło się to przeciwko mnie.

– Zostań jeszcze trochę, dopiero zaczyna się impreza – krzyknął Leo, kiedy się oddalałam.

– Następnym razem – zbyłam go szybką odpowiedzią, tym samym przyspieszając kroku.

Na szczęście Mason szybko wyszedł z domku z kluczami i nie musiałam wchodzić do środka, aby dać jego przyjaciółom kolejny temat do ploteczek. Przez całą podróż milczałam, starając się nie spoglądać na chłopaka. Nie wiedziałam nawet, o czym mogłabym z nim rozmawiać. Był miły i tyle mi starczyło. Dopiero kiedy przejeżdżaliśmy przez wąską uliczkę, ciemną i spokojną, poczułam niepokój. Znajdowałam się sama w samochodzie z ledwo poznanym chłopakiem. Nie wiedziałam, co mogłoby się wydarzyć.

Przymknęłam powieki, a kiedy po paru minutach je otworzyłam, okazało się, że znajdowałam się już pod swoim domem.

– Dziękuję, że mnie podrzuciłeś. – Staralam się brzmieć spokojnie, ale w tym momencie zablokował się pas bezpieczeństwa, który za wszelką cenę starałam się odblokować tak, aby on nie tego zauważył.

– Nie ciągnij tak, bo nigdy go nie odepniesz – powiedział, uśmiechając się lekko, po czym nachylając się blisko mnie, pomógł mi z pasem. Do moich nozdrzy wpadł przyjemny zapach perfum pomieszany z wonią ogniska. – I nie ma za co. Polecam się na przyszłość.

– Dziękuję jeszcze raz – wyszeptałam, a jego ciepły oddech tuż przy mojej szyi doprowadził moje ciało do dziwnego dreszczu.

– Alise? – mruknął cicho, łapiąc mnie za dłoń. Spojrzał mi w oczy, czekając, aż się odezwę.

– Przepraszam. Lepiej będzie, jak już sobie pójdę. – W pośpiechu otworzyłam drzwi i wyskoczyłam z samochodu, zanim sprawy potoczyłyby się inaczej.

Prawie biegiem dotarłam do drzwi. On chciał mnie pocałować? Boże, dziewczyno, o czym ty w ogóle myślałaś? On tylko kulturalnie się zachowywał. Taki chłopak nie rzuciłby się na ciebie z namiętnymi pocałunkami. To się zdarzało tylko w wymyślonych historiach, a nie w prawdziwym życiu.

Kiedy znalazłam się w domu, poczułam ulgę. Uciekłam z samochodu, tak jakby się paliło. Nie wiedziałam, co to miało znaczyć. Co chciał w tamtej chwili zrobić? Budził we mnie dziwne uczucia. Oparłam się o zimne drewno i starałam się złapać oddech. To mnie zaskoczyło, przeraziło, ale jednocześnie bardzo mi się podobało.

SPIIS TREŚCI

Rozdział 1	5
Rozdział 2	11
Rozdział 3	17
Rozdział 4	22

Poznaj inne nasze książki:
Antologia z miłością – zbiór opowiadań

Opowiadania polskich autorów



Czym jest miłość?

Na to pytanie nie ma jednej dobrej odpowiedzi. Ilu autorów, tyle definicji i wyobrażeń.

Ta antologia eksploruje miłość w jej najpiękniejszych i najtrudniejszych odsłonach. Tej, która daje poczucie bliskości i szczęścia, oraz tej toksycznej i skazanej na niepowodzenie. To wybór historii, które poruszają i intrygują, wywołują uśmiech, zadają ból, pozostawiają cień tęsknoty...

To opowiadania o relacjach z innymi – nie tylko z ludźmi – o pragnieniu bycia zauważonym, docenionym i pokochanym, o nadziei, która wraca, i o pytaniach, na które czasem nie chcemy znać odpowiedzi.

Czy odważysz się z nimi zmierzyć?

Thomas staje się wilkiem – Dawid Przybysz



Wyobraź sobie urządzenie, które może przenieść Twój umysł do pupila domowego. Możesz patrzeć na świat jego oczyma. Jest tylko jeden warunek: nie możesz przenosić się w umysły dzikich zwierząt.

Poznaj historię Thomasa, Twojego rówieśnika, który dla takiego urządzenia gotów jest poświęcić bardzo wiele. Oczywiście szybko łamie jedyny zakaz, jakim obwarowane jest IconAnimal. Jak daleko się posunie? I co się stanie, gdy granice między grą a rzeczywistością zaczną się zacierać?

Powieść nie tylko dla dzieci i młodzieży!

Opowiedz mi, dziadku. Mierzeja pełna cudów **Katarzyna Seredin-Kolarczyk**



Poznaj Kasię, ciekawą świata dziewczynkę, która wraz ze swoim dziadkiem, Mietkiem, wyrusza na wspaniałą wyprawę.

Uzbrojona w zielony plecak, wygodne buty i wojskową lornetkę dziadka dzielnie kroczy przed siebie, słuchając opowieści o żyjącej nad Bałtykiem faunie i florze.

Wyrusz na przyrodniczy spacer razem z Kasią i przekonaj się, jakie zwierzęta i rośliny można spotkać w tych pięknych lasach i na plażach.

Zajrzyj do naszego sklepu:
www.ostre-pioro.pl